LOKALNIE · OPINIA

WYBORY SAMORZĄDOWE, KTÓRE WYGRALI WSZYSCY

Marcin Kowalski · 19 kwietnia 2024



7 kwietnia w Polsce odbyły się wybory samorządowe. Kiedy słucha się powyborczych komentarzy, można odnieść wrażenie, że wszyscy, lub niemal wszyscy, te wybory wygrali. Czy tak jest naprawdę? Czy to w ogóle możliwe? Zapraszam na krótką analizę.

Tytułem wstępu – dla opinii publicznej wybory samorządowe to najmniej emocjonujące ze wszystkich (może obok Parlamentu Europejskiego), chociaż czasami te emocje punktowo mogą przerastać wszelkie inne, zwłaszcza w miejscowościach, gdzie akurat toczy się zacięta walka o zmianę wójta/burmistrza, czasem też prezydenta miasta. Same sejmiki jednak interesują naprawdę niewielu. Widać to po frekwencji, która tradycyjnie jest niższa niż w wyborach prezydenckich czy parlamentarnych – w tym roku było to niespełna 52%, podczas gdy w wyborach parlamentarnych zbliżyliśmy się do 75%.

> Dla partii, zwłaszcza tych największych, mają one jednak niebagatelne znaczenie – władza samorządowa to możliwość obsadzania stanowisk w urzędach i podmiotach podległych samorządom, a także, zwłaszcza w przypadku sejmików, możliwość dysponowania naprawdę ogromnymi pieniędzmi, szczególnie gdy w perspektywie jest realizacja KPO.

Jest to więc bardzo kuszący „łup polityczny", istotny dla funkcjonowania poszczególnych partii. Kto więc ma największe powody do zadowolenia?

CZYTAJ TAKŻE: W wyborach samorządowych najmniej ważny był samorząd

Sukcesy Prawa i Sprawiedliwości

No właśnie, na czym opiera się przekaz poszczególnych partii o sukcesie w wyborach? Otóż Prawo i Sprawiedliwość twierdzi, że zdobyło najwięcej głosów do sejmików, i to po raz ósmy z rzędu. To niewątpliwie prawda i niewątpliwie jest to sukces. Czego jednak PiS w swojej propagandzie sukcesu nie mówi? Ano tego, że najważniejsza w wyborach dla każdej partii nie jest liczba zdobytych głosów, ale zdobycie władzy. A tu zbyt dobrze nie jest.

> Przed wyborami PiS sprawował samodzielną władzę w sześciu województwach, a w siódmym, dolnośląskim, w koalicji z Bezpartyjnymi Samorządowcami. Obecnie samodzielną władzę partia Jarosława Kaczyńskiego zachowa w czterech województwach (podkarpackim, małopolskim, lubelskim i świętokrzyskim). Do tego ma szansę na koalicyjną władzę na Podlasiu, gdzie decydujący jest na ten moment jeden mandat Konfederacji.

Do tego PiS poniósł sromotną porażkę w dużych miastach – spośród tych powyżej 100 tys. mieszkańców wszędzie przegrał, w niektórych tylko kandydatom tej partii udało się doprowadzić do II tury i do niej wejść, np. w Rzeszowie, Kielcach, Poznaniu czy Częstochowie. Klęskę ponieśli również kandydaci PiS w wielu średnich miastach, np. w Przemyślu, gdzie kandydat tego ugrupowania, Maciej Kamiński, nie wszedł nawet do II tury – spotkają się w niej urzędujący Prezydent Wojciech Bakun oraz kandydat PO. Co więcej, PiS czekają w tym mieście kolejne lata w opozycji. Oczywiście w kilku udało się wygrać, trudno jednak stwierdzić, że Chełm czy Stalowa Wola to szczyt marzeń partii, która dostała najwięcej głosów w skali kraju. Lepiej prezentują się za to Rady Powiatów. Według Marcina Palade PiS miał wygrać wybory do nich w dziesięciu województwach. Nie sposób jednak nie zauważyć, że to najmniej prestiżowy spośród wszystkich samorządowych szczebli.

źródło: https://x.com/MarcinPalade/status/1777673657810133316

Sukcesy koalicji rządzącej

Jak natomiast ma się sytuacja z Koalicją Obywatelską? Otóż ona również odtrąbiła zwycięstwo, chwaląc się zarówno zdecydowanymi zwycięstwami w największych miastach (zwłaszcza chwalono się Warszawą i Gdańskiem, gdzie Rafał Trzaskowski i Aleksandra Dulkiewicz wygrali w pierwszej turze), jak i odbiciem z rąk PiS-u trzech sejmików, z szansami na czwarty w powyborczych roszadach.

> Trudno jednak nie zauważyć, że KO osiągnęła wynik poniżej przedwyborczych oczekiwań. Ukazywały się sondaże, w których partia Tuska wyprzedzała PiS, a obecny premier miał się odgrażać: „zabierzemy im nawet Podkarpacie". Po ostatecznym policzeniu wszystkich głosów PiS nie tylko obronił co najmniej cztery województwa, lecz także zwiększył swoją przewagę nad KO do 4

> punktów procentowych (exit poll przewidywał, że będzie to ok. 2 p.p.).

Do tego Koalicja Obywatelska samodzielnie może sprawować władzę w tylko jednym województwie – pomorskim. Myślę, że u „baronów partyjnych" aspiracje, a zarazem niechęć do dzielenia się „politycznym łupem" z koalicjantami, były zdecydowanie wyższe.

No właśnie, koalicjanci. Sukces, tak jak wszystkie partie, ogłosiła Trzecia Droga. Bo utrzymała pozycję z wyborów parlamentarnych jako zdecydowanej trzeciej siły polskiej sceny politycznej. Do tego odniosła kilka sukcesów niespodziewanych, np. wprowadzenie kandydatki do II tury we Wrocławiu.

> Nie sposób jednak nie zauważyć, że struktury co najmniej jednej z dwóch partii koalicyjnych z obecnego układu mogą być niezadowolone. Trzecia Droga zwiększyła swoje poparcie względem wyniku PSL-u w poprzednich wyborach samorządowych o niewiele ponad 2%, a w przeliczeniu na mandaty radnych w sejmikach będzie to 80 mandatów przy 70 w poprzednich wyborach, co wobec konieczności podziału miejsc z Polską 2050 oznacza, że niemała część radnych sejmikowych nie uzyskała reelekcji.

Wobec wcześniejszych prognoz pokazujących poparcie Trzeciej Drogi nawet na poziomie przeszło 20%, a także biorąc pod uwagę dobre zakorzenienie PSL-u w strukturach terenowych, tradycyjnie dobre wyniki tej partii w samorządach i w końcu nadzieję na odwojowanie miast dzięki elektoratowi partii Hołowni – wynik ten dla wielu musi być rozczarowaniem. Do tego doszły animozje między koalicjantami. Z listy do sejmiku opolskiego „wycięto" liderów PSL, na co w odpowiedzi w Zamościu dokonano tego samego z działaczami Polski 2050. Już po wyborach pojawił się medialny rozdźwięk co do wyborów do Parlamentu Europejskiego, ponieważ PSL zasugerował, że trzeba przemyśleć inne warianty koalicyjne, o czym z kolei ugrupowanie Hołowni nie chce nawet słyszeć, deklarując, że jeżeli nie w ramach Trzeciej Drogi, to pójdzie do wyborów samo.

No i została Lewica. Ta ma zdecydowanie najmniej powodów do radości. Podczas wieczoru wyborczego cieszono się ze zwycięstwa całej „koalicji 15 X" oraz z dobrego wyniku Magdaleny Biejat w Warszawie. Po ostatecznych wynikach okazało się, że wynik względem prognozy spadł o kilka punktów procentowych, ostatecznie skończyło się na niespełna 13%. W sejmikach Lewica zdobyła 8 mandatów, o 2 mniej niż 5 lat temu – wtedy to się przełożyło na władzę w trzech województwach. Dzisiaj radny Lewicy niezbędny do rządzenia będzie jedynie w sejmiku łódzkim, w pozostałych wystarczy koalicja KO i TD. Mimo wszystko myślę, że liderzy Lewicy poczuli pewną ulgę, bo wynik zdecydowanie jest słaby, ale nie tragiczny. Niewiele brakowało, a mogło być dużo gorzej.

Sukcesy Konfederacji

Tutaj również nie brakuje pozytywnej narracji. Jakkolwiek członkowie i sympatycy tego ugrupowania mogli liczyć na wyższy wynik, a szczególnie większą liczbę mandatów, to jednak wybory samorządowe nie są łatwe dla partii krótko funkcjonującej na scenie politycznej.

> Dla Konfederacji w tej formie były to pierwsze wybory samorządowe. Wybory, w których liczy się bardzo długa ławka, zakorzenienie w każdej gminie. To wszystko Konfederacja dopiero buduje. Myślę więc, że co do jej wyniku najbardziej pasuje określenie „niezły". A biorąc pod uwagę dużą bezpośrednią konkurencję w postaci Bezpartyjnych Samorządowców, z ludźmi często kojarzonymi z Konfederacją , jak Janusz Korwin Mikke czy Jacek Kotula, oraz partii Polska Jest Jedna, można powiedzieć nawet, że dobry.

Zwłaszcza wobec sytuacji, gdzie z trzech liderów do kampanii w pełni na poważnie podszedł jeden – Krzysztof Bosak. Dodatkowym sukcesem Konfederacji jest I tura wyborów prezydenckich w Bełchatowie, którą wygrał jej działacz Patryk Marjan. W II turze zmierzy się z kandydatką PiS.

CZYTAJ TAKŻE: Nadchodzi czas Konfederacji?

To kto w końcu wygrał?

Na podstawie powyższej analizy można stwierdzić, że niemal wszyscy. A może jednak nikt? Czasem jedno jest zadziwiająco bliskie drugiemu, zwłaszcza w tak złożonych wyborach jak samorządowe. Trudno mi wskazać partię, dla której wybory samorządowe byłyby jednoznacznym sukcesem, takiej po prostu bowiem nie ma. Wszystkie ugrupowania, no może z wyjątkiem Lewicy, mają zarówno elementy, z których mogą być zadowolone, jak i takie, którymi mogą być rozczarowane. Takie zdanie może wydawać się niektórym dziwne, szczególnie że w dzisiejszym świecie coraz częściej implikuje się nam czarno-biały obraz, w którym musi być wygrany i przegrany. Rzeczywistość jest jednak dużo bardziej złożona, co najlepiej widać na wyżej opisanych przykładach.

> Dużo będzie także zależało od tego co dalej. Pamiętajmy, że przed nami jeszcze II tura wyborów, która odbędzie się w 748 gminach, z czego 60 to miasta prezydenckie, a w nich, szczególnie w wojewódzkich Poznaniu, Rzeszowie, Kielcach i Wrocławiu, może być gorąco.

W Poznaniu, Rzeszowie i Kielcach kandydat popierany przez PiS zmierzy się z kandydatem popieranym przez PO. Chociaż w mocno wychylonym w lewo Poznaniu, gdzie Jacek Jaśkowiak zdobył w I turze 44%, dla kandydata PiS-u samo wejście do II tury jest sukcesem, to w Rzeszowie i Kielcach może być ciekawie. Wygrana przynajmniej w jednym mieście będzie sporym sukcesem PiS, ponieważ największe miasta, w których może się obecnie pochwalić prezydentem, to Stalowa Wola i Chełm. Ponad stutysięczne miasto wojewódzkie będzie realnym sukcesem PiS-u, a zarazem porażką KO. Warto tu wspomnieć jeszcze o pojedynku w Częstochowie, która co prawda nie jest miastem wojewódzkim, ale liczbą ludności przerasta i Rzeszów, i Kielce. Kandydatka PiS zmierzy się tam w II turze z urzędującym prezydentem z Lewicy, dla której strata tego miasta będzie niewątpliwie bardzo mocnym ciosem. Pierwsza tura została nieznacznie wygrana przez prezydenta Matyjaszczyka, co zwiastuje spore emocje przed kolejnym starciem. Ciekawa II tura będzie również we Wrocławiu, gdzie wspierana przez Trzecią Drogę Izabela Bodnar zmierzy się z urzędującym prezydentem Jackiem Sutrykiem, wspieranym przez PO.

Pytając, co dalej, nie sposób pominąć przyszłości poszczególnych partii – jak osiągnięte wyniki przełożą

się na ich dalszą pracę? Czy wynik PiS spowoduje konsolidację partii, czy przeciwnie – utrata władzy w kolejnych województwach doprowadzi do rozkładu struktur? Co dalej z koalicją rządzącą? Już pojawiają się plotki o tym, że PSL żąda odebrania jednego z ministerstw Lewicy w związku z jej słabym wynikiem oraz rozpętaną przed wyborami awanturą o aborcję. Ile list wystawi koalicja rządząca w wyborach do parlamentu? Jedną, dwie, trzy czy cztery? Dzisiaj wydaje się, że będą dwie albo trzy, ostatecznie jednak żadnego wariantu wykluczyć nie można, ponieważ już pojawiają się wątpliwości co do obecnego systemu zgłaszane przez Lewicę i PSL. Co dalej z Konfederacją? Czy przetrwa wewnętrzne trudności? Czy pójdzie do wyborów w szerszym porozumieniu, zwłaszcza że widzi, jak traciła głosy, a zarazem mandaty na rzecz komitetów o zbliżonych poglądach (takich jak Polska Jest Jedna oraz Bezpartyjni Samorządowcy z Januszem Korwin-Mikkem w Warszawie czy Jackiem Kotulą w Rzeszowie)

Na te i wszystkie inne pytania poznamy odpowiedź już w najbliższym czasie. Jedno jest pewne – polska polityka nie pozwala nam się nudzić.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/wybory-samorzadowe-ktore-wygrali-wszyscy/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć